Nr. 101 Kraków, Sobota dnia 5 Maja 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

CHLEB DLA SWOICH.

Dosyć już dawno, jak pod napisem powyższym nie ogłosiliśmy nic w naszym dzienniku, a stało się to dla tego, że nasi korespondenci, zajęci uroczystością Kościuszkowską, nie zwracali uwagi na inne objawy, które obszerniejszego wymagały omówienia. Dziś z przyjemnością donosimy, że otrzymaliśmy znów z kraju cenne wiadomości o budzącej się wszędzie „samodzielności" chrześcijańskiego społeczeństwa, co nas napawa radością i otuchą. W pierwszym rzędzie dajemy głos przyjacielowi z gór sanockich, który pisząc o pochwały godnych zabiegach włościan tamtejszych, równocześnie donosi, jakich sztuczek nasi nieprzyjaciele używają, byle w zarodku stłumić budzący się handel chrześcijański. Ale to im się nie uda. Oto jego słowa:

Z pod Ustrzyk d. 2 maja.

Górska wioszczyna Bandrów, w okolicy Ustrzyk, należy do najbiedniejszych w liskim powiecie. Pomimo, że lud tam trzeźwy, pracowity i zapobiegliwy, jak rzadko gdzie indziej, jednakże roku, w którymby miejscowa produkcja rolna mogła zaspokoić potrzeby mieszkańców, starzy nawet ludzie nie zapamiętali. W czasie przednówku, który często gęsto już o Bożem Narodzeniu nastaje, żydzi z Ustrzyk robili na Bandrówczanach świetne interesa, jako jedyni dostawcy i bardzo chętni kredytorowie wszelkich artykułów spożywczych, jako to: mąki, zboża, ziemniaków i kukurydzy. Ale na świecie nic wiecznie nie trwa, więc też zaniosło się było z początkiem bieżącego roku, że błogosławiona owa, odwieczna „chazuka" raz przecież w łeb weźmie. A stać się to miało w sposób następujący: Czterech gospodarzy z Bandrowa, za inicjatywą Michajły Szklarskiego i Iwana Gełyczaka, zawiązali spółkę, wyrobili kartę przemysłową, oraz złożyli 1200 (tysiąc dwieście) złr. kapitału zakładowego. Tak zorganizowani, zawiązali stosunki z węgierskimi „engrosistami" i z końcem stycznia b. r. sprowadzili z Temeswaru do Ustrzyk cały wagon mąki. Fatalny ów wagon dokazał, że o sezonowym „Purimbalu" wśród Izraela nikt już nie pomyślał, a haman, tak zwykle wesoły, był tym razem podobny do dnia sądnego. W ciągu 24 godzin spadła mąka o guldena na metrze, a niższą jeszcze cenę ustanowiono dla włościan z okolicy Bandrowa. Tymczasem początek wypadł dla spółki nadspodziewanie dobrze. Towar niefałszowany a waga rzetelna, chętnych, wśród żydów nawet znalazły odbiorców, gotówki nie brakło, kredytowano bowiem bardzo oględnie, tylko najbiedniejszym, a na pochwałę spółki podnieść należy, że czyniono to bez prowizji, dzięki też temu z końcem lutego zapisano z Szatmaru na Węgrzech drugi wagon mąki, razem 140 worów, za cenę 900 złr. Dnia 9 marca mąka stanęła w Ustrzykach. Spólnicy 20 wozami przybyli na kolej, lecz kiedy wagon otwarto, uderzyła obecnych silna woń nafty, a po bliższem przypatrzeniu się, zauważono 53 worów całkowicie lub w części płynem tym polanych. Uwiadomiony o tem naczelnik kolejowy stwierdził na miejscu, że z szuurkami plomby przeprowadzono bardzo zręczną manipulację, dalsze zaś badania przypuszczać pozwalały, że łotrostwo popełniono w czasie nie zbyt dawnym. Mąki spółka przyjąć nie chciała, uwiadomione zaś władze łotrzyka dotychczas odkryć nie zdołały. W tych dniach natomiast uwiadomiła Dyrekcja kolejowa interesowanych, że rzecz całą poruczono jeszcze do zbadania kolejom węgierskim, ażali z Zalitawji nie wywodzą się podobne łotry. W ten sposób sprawa po dziś dzień grzęźnie, z dotkliwą dla spółki szkodą, w braku bowiem gotówki, wieśniacy nowego wagonu sprowadzić już nie mogą, skutkiem czego, w towar zaopatrywać się muszą u hurtowników w Ustrzykach, w ręce których lwia część dochodu przechodzi.

Podnieść należy, że tak w sprawie powyższej, jako też innych, w związku z nią pozostających, Starostwo w Lisku chętnem pouczaniem i informacjami, jako też szybkiem ich ułatwieniem, w znacznej bardzo mierze przyczynia się do rozwoju spółek i handlu wśród chrześcijańskiej ludności po wsiach powiatu.

We czwartek, dnia 19 kwietnia, nieliczne męskie grono wśród dźwięków odwiecznego jakiegoś marsza żydowskiej kapeli, pożegnało na stacji w Ustrzykach, na drogę daleką do Indyj, dwóch młodych, pełnych energji panów, którzy w towarzystwie czterech robotników wstąpili na drogę przez Szczepanowskiego wskazaną. Są to przemysłowcy, Polacy nowszego pokroju, imiona z pamięci mi uleciały, zapamiętałem tylko, że gdzieś w pobliżu bądź nafty szukali, bądź kości palili. Boże daj, abym za lat kilka, zdając Szanownej Redakcji, podobnie jak dzisiaj, sprawę z wypadków, mógł o tej całej drużynie donieść: „Oto dzisiaj, na stacji w Ustrzykach, wysiadło kilku krzepkich dżentelmenów, na oko Anglików, a przecież po polsku mówiących, lecz co dziwniejsza, że chociaż krewnymi między sobą nie są, to przecież z nich każdy Szczepanowski Nr. 2 się zowie".

Z WIEDNIA.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedeń 3 maja.

(*δ*) Zapowiedziana przez ministra skarbu, Plenera, reforma podatkowa, stanowi słusznie chwilowo główny przedmiot rozprawy publicznej. Nieruchoma posiadłość, własność ziemska i domy, obłożone niestosunkowo ogromnemi podatkami, mają doznać od r. 1896 ulgi obniżenia podatku o 10%. Nie jest to z pewnością wiele, ale w porównaniu do projektu reformy podatkowej Steinbacha o tyle cenniejsze, że będzie stałem obniżaniem, a nie przypadkowem, zawisłem od wyniku podatku osobowo dochodowego, jak Steinbach projektował, które w danym razie mogło istnieć tylko na papierze. Reforma podatku zarobkowego i dochodowego, wedle projektu plenerowskiego, jest mniej zadawalającą i znajduje powszechnie ujemną ocenę.

Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego miał p. ks. Kopyciński zamiar przedłożyć Kołu wniosek, żądający przedsięwzięcia odpowiednich kroków ze strony Koła polskiego, aby nareszcie polska ludność Księstwa cieszyńskiego otrzymała konstytucjami poręczone równouprawnienie narodowe. Prezes Koła, p. Zaleski, dowiedziawszy się o tem, wpłynął prywatnie na wnioskodawcę, żeby wniosku teraz w Kole nie stawiał, lecz takowy dał jemu w celu poprzedniego przedłożenia go kołowej komisji parlamentarnej. W postępowaniu tem trudno nie dostrzedz zbyt daleko idącej oportunistycznej skrupulatności i zbytecznej względności dla lewicy, która właśnie w punkcie narodowego równouprawnienia jest brutalnie bezlitosną. Koło, występując w sprawie szląskiej, żąda tylko wymiaru sprawiedliwości na podstawie obowiązujących ustaw, nie ma zatem powodu chować tego pod korzec, a to tem bardziej, iż załatwienie sporów narodowych leży z pewnością w dobrze zrozumianym interesie państwa.

Bezrobocia stają się chronicznemi. Mamy tu strejk majstrów rzeźbiarskich, czeladników stolarskich, murarzy i robotników budowlanych, a jutro mają rozpocząć bezrobocie pokrywacze dachów i cieśle. W innych gałęziach przemysłu i rękodzielnictwa także odbywają się częste zawodowe zgromadzenia, na których mówią głośno o bezrobociu. Wygląda to wszystko zupełnie tak, jak gdyby te częściowe bezrobocia były tylko ćwiczeniami i przygotowaniem do ogólnego bezrobocia. W stronnictwie społeczno-demokratycznem panuje wogóle wielkie rozdrażnienie z powodu reformy wyborczej. Wobec tych niepokojących objawów byłoby zaiste odpowiedniem, żeby się z reformą, która bądź co bądź musi być uchwaloną, pospieszono. Po co bowiem drażnić masy ludności bezcelowem odwlekaniem tej ważnej sprawy.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Dzień pierwszy maja, święto robotników, przeminął stosunkowo dość spokojnie w całym świecie, jak wnosić można z depesz. W Krakowie, jak wiadomo, uroczystość robotnicza minęła spokojnie i poważnie, a zaś we Lwowie prócz znanych zaburzeń na ul. Sykstuskiej, zaszedł jeszcze wypadek następujący: Robotnicy wracali z wycieczki do miasta dopiero około północy. Po zabawie byli wszyscy może zbyt weseli i szli hałaśliwie wśród ciszy nocnej. Wtedy wystąpiły dwa oddziały piechoty, wzywając do uspokojenia się. Kiedy tłum nie zważał na napomnienia, oficer zakomenderował: „Laden!" Nim jednak zawołał: „Feuer!", już się wszyscy rozpierzchli, przyczem kilku agitatorów aresztowano. We wszystkich ogniskach ruchu robotniczego w Europie nie zaszło nic godnego uwagi, mamy tedy

do zanotowania jeszcze tylko wiadomości z Londynu i Waszyngtonu. W Londynie urządzili anarchiści w Hydeparku zebranie, na którem sławiono „bohaterskie“ czyny Henry'ego i innych anarchistów. Lud zgromadzony w Hydeparku rzucił się na anarchistów i podarł im sztandary, a policja ich zmusiła do rozejścia się. Dodajemy, że przeciw Polti'emu i Carnotowi postanowiła izba karna wytoczyć przed sądem przysięgłych skargę o posiadanie materjałów wybuchowych w celach zbrodniczych. W Waszyngtonie udała się banda 400 robotników bez pracy pod przewodnictwem Coxey'a przed kapitol z chorągwiami, na których były napisy, wymierzone przeciw kapitalistom, chcąc urządzić głośną manifestacją, w czem im policja przeszkodziła. W Cleveland przyszło również do rozruchów. Padły strzały, które raniły kilka osób, a jednę zabiły. Dwa wozy kolei konnej podruzgotano.

Znana już z treści czytelnikom naszym mowa prezydenta Casimir-Periera, wygłoszona na bankiecie w Lugdunie, wywołała w całej Francji niezwykłe wrażenie. Powszechnie uważają słowa premjera gabinetu francuskiego za mowę programową, a pochwalają ją nawet jego przeciwnicy. Poprzednio podaną treść tej mowy uzupełnić dziś możemy jeszcze kilku szczegółami, nad któremi się właśnie prasa francuska najbardziej zastanawia. „Okłamywanie i schlebianie demokracji, mówił Casimir-Perier między innemi, jest to jej lekceważenie. Dowód szacunku daje jej ten, który uważa ją za zdolną do wysłuchania tego, co się jej nie podoba. Temi zasadami kierować się będzie nasza polityka. Brzmią one może banalnie, ale wprowadzenie ich w życie w każdym razie będzie nowością“. Dalej kładł nacisk na powagę rządu i konieczność brania w rachubę — sumienia. Następnie roztoczył obraz dobroczynnej działalności rządu, wskazując na jego inicjatywę w prawodawstwie co do ochrony robotników. W końcu wezwał wszystkich ludzi dobrej woli do pomagania rządowi w urzeczywistnieniu społecznego postępu.

Nowoje Wremja tak pisze o kolonistach niemieckich w Rosji: „Za każdym razem, gdy koloniści niemieccy starają się o nadanie im gruntów, zdradza się cały szereg kwestyj, niepowstających nigdy przy nadawaniu ziemi włościanom rosyjskim. Zawsze wysuwanem bywa naprzód to, że koloniści ulepszają rzekomo kulturę rolną, że okoliczna ludność ma w nich mistrzów, od których może się wiele nauczyć w dziedzinie rolnictwa, i że wskutek tego koloniści niemieccy zasługują na ulgi specjalne w rodzaju nadania każdemu z nich po 100 lub 65 dziesięcin, z nadatkiem 1.000 dziesięcin na utrzymanie progimnazjum, wolnych od wszelkich opłat itp. Zaprowadzający swe gospodarstwo tuż w sąsiedztwie Niemców włościanin rosyjski po wielkich staraniach otrzymuje 15 dziesięcin, przytem nie ma mowy o żadnych naddatkach nietylko na utrzymanie progimnazjum, lecz choćby tylko kościoła i szkoły. Włościanin rosyjski nie śmie nawet o tem marzyć. On innego kolonista. On jest kulturtregierem; można mu dać tyle ziemi, wiele chce, z rozmaitemi ulgami. Tymczasem faktem jest, że dobrobyt kolonij niemieckich nie jest wynikiem żadnej specjalnej kultury rolnej Niemców, lecz właśnie tych ulg, nadawanych im przez rząd. Następnie faktem jest, że koloniści bynajmniej nie wywierają dodatniego wpływu na ludność okoliczną, przeciwnie, stanowią grupę ludności wrogo usposobioną dla rosyjskiej i eksploatującą do okrucieństwa robotnika rosyjskiego. Czas jest stworzyć dla kolonistów niemieckich warunki takie same, w jakich znajduje się włościanin rosyjski. Czas jest zerwać z iluzją, że ci przybysze przynieśli jakąkolwiek korzyść dla Rosji. Należy być zwłaszcza ostrożnym w dawaniu gruntów Niemcom na Kaukazie, gdyż jest tam mnóstwo przesiedleńców rosyjskich, którzy dotąd nie mogą się tam zagospodarować“.

Najwybitniejszy w Niemczech „leader“ ruchu ochrzczonego niewłaściwem „antysemityzmu“ mianem, słynny Ahlwardt, znowu świeżo zasądzony został na trzymiesięczne więzienie „za obrazę pruskiego stanu urzędniczego“. Wskutek zręcznego manewrowania udało się Ahlwardtowi odwlec sprawę, toczącą się *ex re* publicznego jego wykładu w Essen z dnia 29 października 1891 r. Dopiero w czerwcu z. r. zapadł wyrok w Izbie karnej berlińskiego sądu ziemiańskiego, naznaczający 3 miesięczną karę. Przeciw temu wyrokowi założył skazany apelację; jakoż trybunał Rzeszy uznał trafność jednego z zarzutów, podnoszonych przez obżałowanego i odesłał sprawę, celem ponownego rozpatrzenia, do pierwszej instancji. Ostateczny wyrok zakomunikowaliśmy powyżej. Co z niego wynika? Czy nieprawdziwość zarzutów głośnego pjoniera antyżydowizmu? Bynajmniej! Mówił on o zżydziałem sądownictwie niemieckiem, o korupcji tamtejszej biurokracji przez żydostwo. W myśl znanego przysłowia, twierdził, że sądy zbyt łatwo puszczają żydków, a zaś chrześcijan zamykają. Rzeczy to prawdziwe, ale o dowody prawdziwości takich twierdzeń trudno. Tymczasem martwa litera prawa wymaga, o ile możności, przedstawienia *corporis delicti*. Ahlwardt nie był i nie mógł być — wobec powszechnego strachu przed potęgą żydowską — w możności stawienia dowodów, więc poślizgnął się znowu. Ktoś złośliwy mógłby zauważyć, że przyznanie mu racji przez sądy niem. równałoby się ich *autodafé* — my w ostatniem zasądzeniu Ahlwardta widzimy fakt, potwierdzający w ogólności jego zarzuty, podnoszone co prawda w sposób, pozostawiający wiele do życzenia. Bądź co bądź tryumf żydostwa wobec świeżej porażki Ahlwardta jest chwilowy i chyba ten skutek odniesie, że odtąd Ahlwardt będzie ostrożniejszy.

— Sprawa reformy wyborczej weszła na lepsze tory — i w obecnej swej fazie znajduje sympatyczne przyjęcie w łonie gabinetu. Część ministrów zgadza się z myślą, aby w sprawie reformy wyborczej pozostawić Sejmom jak najdalej idącą samoistność. W myśl tej zasady Rada państwa uchwaliłaby tylko ogólny zarys reformy — podczas gdy bliższe szczegóły ustanowioneby zostały przez Sejmy krajowe na tle ich ordynacji wyborczej. W ten sposób umożliwionoby zastosowanie w każdym kraju jego lokalnych potrzeb stosunków do ogólnej zasady wyborczej.

— *N. Fr. Presse* w artykule wstępnym w numerze czwartkowym uderza gwałtownie na posła ks. Kopycińskiego, widząc w jego wniosku jeden z szeregu zamachów na koalicję.

— Izbie panów przedłożono projekt ordynacji Władysława księcia Czartoryskiego, złożonej z 38.000 morgów dóbr, muzeum w Krakowie i 800.000 w papierach.

— Jeden z przewódców centrum bawarskiego wygłosił, według *Frank. Kur.*, na zebraniu delegatów centrum bawarskiego mowę, w której ujemnie krytykował politykę centrum w parlamencie i podniósł, że polityka ta doprowadzi do secesji centrum bawarskiego. Pomiędzy innemi mówił o wielkiem znaczeniu Koła polskiego w w parlamencie niemieckim, zaznaczając, że często Koło polskie, liczące obecnie zaledwie 18 głosów, wywiera wpływ decydujący w Izbie.

— Berlińska *Norddeutsche Allg. Ztg*, omawiając sprawę zawarcia traktatu handlowego z Hiszpanją, oświadcza, że zarzut nadmiernej cierpliwości w postępowaniu z Hiszpanją jest niesłuszny. Ostatnie wypadki na półwyspie Pirenejskim uniemożliwiły zwołanie rady kortezów, zresztą postępował rząd hiszpański zawsze lojalnie. Odrzucenie traktatu handlowego doprowadziłoby do zerwania stosunków handlowych z Hiszpanją.

— *Hamb. Correspondent* pisząc o kwestji bułgarskiej, zaznacza, że nawnosze ustępstwa rządu Padyszacha wywołały najwyższe zainteresowanie Europy i uważane są jako wzmocnienie stosunków turecko-bułgarskich. Uznanie księcia Ferdynanda przez sułtana jest już dzisiaj tylko kwestją formalną. Porta uważa Bułgarję jako wał ochronny przeciw ewentualnym napaściom z północy i we własnym interesie stara się o jego wzmocnienie.

— *Russkaja Žiźń* donosi, że rząd robi wszystko, co można, dla wzmocnienia żywiołu rosyjskiego na Litwie. Ministerstwo dóbr państwa, po porozumieniu się z ministerstwem spraw wewnętrznych, wyznaczyło obszerne przestrzenie majątków skarbowych na pojedyncze działy dla kolonistów rosyjskich. Prócz tego, ministerstwo spraw wewnętrznych wyznaczyło w roku bieżącym do rozporządzenia jenerał-gubernatora wileńskiego 40.000 rubli na wsparcia dla kolonistów rosyjskich w razie klęski pożaru, pomoru bydła itp.

— Pomiędzy spadkobiercami Rejnacha, Herzem, a likwidatorami Panamy, przyszło do ugody. Reinachowie i Herz zapłacą po $1^1/_2$ miljona franków, poczem zaniechane zostanie postępowanie sądowe przeciw Herzowi.

— Z Barcelony donoszą o skazaniu przez sąd wojenny 6 anarchistów na śmierć i 4 na dożywotnią przymusową pracę. Zasądzono ich za współudział w zamachu na marszałka Martinez-Camposa.

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów, d. 2 maja.

(*N. T*). Jak zwykle, od lat kilku, tak i wczoraj, w imię „pierwszego maja“, w imię „święta robotniczego“ partja socjalnych demokratów zwołała wszystkich „towarzyszów“ i „obywateli“ na dziedziniec ratuszowy, by nagadać się o prawach i interesach żywotnych proletarjatu. Nad czem obradowano i jakie rezolucje powzięto? zgadnąć łatwo. Z ust znanych, zawsze tych samych, kilku trybunów ludu miejskiego, płynęły znane, zawsze te same, argumenty i frazesy, skargi i przekleństwa. Kto podobnym obradom u nas przysłuchiwał się dawniej i wczoraj, kto równocześnie obserwował słuchaczów, musiał odnieść przedewszystkiem dwa wrażenia. Ogół tutejszych robotników, przynajmniej w trzech czwartych swoich częściach, absolutnie nie zdaje sobie jeszcze sprawy z tego, o co idzie, nie działa z jakąkolwiek świadomością, lecz jest całkowicie na łasce prowodyrów, ślepo im wierzy i daje się powodować. Natomiast uderza niezaprzeczalny postęp i wyrabianie się owych nielicznych menerów, agitatorów i wzrastające stale podniecenie umysłów i podrażnienie niższych instynktów i roznamiętnianie się wśród mas. Kierownicy tłumów postępują coraz polityczniej, przemawiają coraz gruntowniej i spokojniej, umieją coraz lepiej w porę hamować wybuchy mas, gdy policja grozić poczyna, ale tak zręcznie to praktykują, że po każdem zgromadzeniu wydoskonala się i konsoliduje materjał agitacyjny; z jednej więc strony wzmaga się wpływ i władztwo naczelników rzeszy robotniczej, z drugiej wzmaga się wśród tej rzeszy ferment... Można było o tem doskonale przekonać się na wczorajszem ogromnem zebraniu, które bynajmniej nie należało do „spokojnych“, jak je pewne pisma tutejsze widocznie na chybił trafił przedstawiły. Owszem z dziesięć razy groziło mu rozwiązanie przez reprezentantów rządu i byłoby ono nastąpiło niewątpliwie, gdyby nie przytomność umysłu jednego ze wspomnianych przewódców, który w najkrytyczniejszej chwili, kiedy roznamiętnienie tłumów i wrzawa sięgała zenitu, zdołał uwagę ich odwrócić na członka partji przeciwnej, partji socjalistów niezawisłych, a napiętnowawszy tegoż, jako „jaszczurkę, usiłującą skompromitować zebranie awanturą“ wezwał, by to indywiduum wyrzucić precz! Tak się też natychmiast stało... Największy hałas wywołał zakaz wnoszenia rezolucji w kwestji zniesienia armji stałej; gdy komisarz przerwał mowcy w połowie słowa, z setek piersi ozwały się okrzyki: „Precz ze szpiclami! wyrzucić ich!“ etc. Podziwiałem zimną krew i takt... interesowanych.

Do ciekawszych momentów należało wystąpienie dwóch kobiet i o dziwo! chociaż socjalistek, nawet nie zbyt brzydkich. Z zajmującą energją, pewną swadą, domagały się one solidarnej akcji robotników płci męskiej i żeńskiej i organizacji

partji pracownic, jeszcze bardziej upośledzonych pod względem wynagrodzenia od swych towarzyszów. Zdaje się, że owe dwie niewiasty były pierwsze, które u nas w podobnych warunkach publicznie debiutowały.

Uczestnicy zebrania opuścili ratuszowy podwórzec czwórkami, śpiewając „Czerwony sztandar". W rynku, na ulicy Sykstuskiej i na placu Smolki przyszło do chwilowych zamieszek między świątkującymi i murarzami na rusztowaniach; na przedmieściach poturbowano wieczorem kilku robotników, którzy nie przystąpili do wczorajszej bastówki, a w nocy powracające z wycieczki na Pasieki tłumy, musiała policja i wojsko, koło kościoła św. Antoniego, pod grozą „ognia!" rozprószyć.

W rezultacie jeden robotnik jest raniony ciężko, dwóch lżej (podczas bójki w Grand-hotelu), a 12 aresztowanych. Dziś rano nie było świeżego pieczywa. Kilku pryncypałom udało się na południe dostarczyć trochę bułek przy pomocy chłopców, którym musieli zapłacić dodatkowo — po 4 złr... Podobnież działo się w kilku drukarniach. Faktem jest, że pieniądze agitacyjne były i są w w ruchu i w związku z wczorajszem bezrobociem.

Prasa wyraża uznanie władzom za całe zachowanie się wobec uczestników wczorajszego „święta". Prąd agitacyjny rośnie, rozszerza się, z każdym rokiem przybiera charakter ostrzejszy; wczoraj musiano już nabijać karabiny... Czy za rok to wystarczy?

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Krzeszowice d. 2 maja.

Jak należy podróżować na naszych kolejach, ażeby chrześcijanie nie zawadzali żydom i nie byli narażeni na arogancję ze strony tych ostatnich, odstępując już przysługujące im możliwe wygody w podróży, na korzyść „wybranych"? Może Szanowna Redakcja, wymyśli jakiś odpowiedni sposób i raczy podać nam, podróżującym koleją północną, za co będziemy bardzo wdzięczni, inaczej zmuszeni zostaniemy powrócić do dawnej komunikacji kołowej.

Na uzasadnienie, że powyższy wynalazek jest koniecznym, podam z licznych, ostatni fakt z 29-go kwietnia, ilustrujący położenie podróżujących chrześcijan koleją północną.

Po drugiem dzwonieniu, wszedłem w Krakowie, do wozu 3-ciej klasy kurjera, odchodzącego do Wiednia o godz. 10-tej wieczorem, a spostrzegłszy wolną ławkę, po umieszczeniu na półce przy oknie, małego pakuneczku, zamierzałem usiąść, gdy nagle z drugiego przedziału, wpada jakiś „czarny pan", a odsunąwszy mnie, zabiera miejsce koło okna, wzywając równocześnie swego współtowarzysza do zajęcia drugiego wolnego miejsca na pomienionej ławce.

Protest z mej strony, wywołał oburzenie, współpodróżujących semitów, żem się ośmielił upominać o swoje prawa, a pomieniony „czarny pan" (nie potrzebuję chyba dodawać żyd) zbył mnie lakoniczną odpowiedzią *Sie können sich beschwejren.*

Widząc taką przewagę, chciałem rzeczywiście prosić urzędnika ruchu o interwencję, lecz zaledwie wyszedłem z wozu, zadzwoniono trzy razy, a nie chcąc zostać w Krakowie, musiałem zająć miejsce. w budce konduktora w następnym wozie, który był przepełnionym. Lecz i tutaj w budce, znalazłem wkrótce współtowarzysza. Był nim podróżny jadący bez przerwy ze Lwowa do Wiednia, który wstąpiwszy do restauracji na dworcu kolei, po powrocie zastał miejsce swoje, na którem pozostawił rzeczy, przez „najmilszego" zajęte.

Na przedstawienia, otrzymał od niego, tę samą odpowiedź, co i ja od jego współwyznawcy w sąsiednim wozie. Proszeni dwaj konduktorowie o pogodzenie sprawy, przyznali wprawdzie, że podróżny chrześcijanin ma słuszne wymagania, lecz ponieważ im „najmilszy" odpowiedział *Jach will hier sitzen*, czując się bezsilnymi wobec takiego argumentu, zaproponowali podróżnemu, zajęcie miejsca w drugim wozie, lub udanie się z pretensją do urzędnika ruchu na następnej stacji.

W Krzeszowicach, urzędnik ruchu otrzymał tę samą odpowiedź od „wybranego", co poprzednio konduktorzy, poradził więc petentowi, aby się udał do żandarmerji.

Ponieważ jednak kurjer zatrzymuje się na tej stacji tylko jedną minutę, a żandarma tak nagle wyszukać nie można, prawdopodobnie odbył podróżny drogę w warunkach jak do Krzeszowic, urozmaiconą drwinkami żydowskiemi (które jak każdy u nas wie, są bardzo gorzkie) jeżeli nie chciał przenosić się z rzeczami do innego wozu, gdzie go — nawiasem mówiąc — to samo spotkać mogło.

Możeby kto powiedział, że jeżeli się żydom, nie chce kto narażać w 3-ciej klasie, to niech jedzie 2-gą, lecz ta rada nie jest wystarczającą, bo w 2-giej klasie panują te same stosunki, tylko że za podwójną cenę jazdy.

Zatem konieczną jest potrzeba, wynalezienia jakiegoś radykalnego środka, abyśmy mogli bez narażenia się „najmilszym" i bez wystawienia się na ich arogancję i drwiny, znośnie podróżować.

Nowy Sącz 1 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Ze wszystkich niemal stron narzekają, że oświata u nas nie postępuje torem należytym, że chroma, że brak jest nauczycieli kwalifikowanych, że młodzież mało poświęca się stanowi temu, że ukończywszy studja w seminarjach, przenosi się do innego, popłatniejszego i mniej odpowiedzialnego zawodu, że nawet nauczyciele sami, pracujący lat kilka na posadach, uciekają z tychże do innej służby.

Wszystko to prawda, lecz winy szukać musimy nietylko w samych nauczycielach, ale i w społeczeństwie i u władz. Powiedziałbym, że nie tylko nie starają się, aby polepszyć byt materjalny tychże, ale odsuwają się od podania im ręki, by się mogli podnosić intelektualnie.

Dowodem tego jest najświeższe zarządzenie dyrekcji Wystawy krajowej z 10 kwietnia b. r., jak czytamy w nr. 28 *Głosu Narodu.*

Bo oto dla służby urzędów państwowych, krajowych, nawet miejskich, dla służby kolejowej lub podoficera, z których to kategoryj niejeden nie przewyższa wykształceniem nauczyciela szkół ludowych, chyba jedynie płacą, okazała się dyrekcja tak łaskawą, że zniżyła im do jednorazowego użytku bilety wstępu na Wystawę w dni powszednie po cenie 20 ct.

O robotnikach, czeladzi rzemieślniczej, o włościanach, uczniach szkół średnich i ludowych również nie zapomniała świetna dyrekcja Wystawy, i poczyniła im ustępstwa; tylko o nauczycielach szkół ludowych całkiem zapomniała. A przecież, proszę zauważyć, któż głosi o Wystawie po wioskach i zachęca do zwidzania jej rolników jeżeli nie nauczyciel, któż poprowadzi młodzież szkolną na Wystawę, jeżeli nie nauczyciel. Zresztą przypomnijmy sobie wystawę praską, jak to w Czechach wszelkiemi siłami ułatwiano pobyt w Pradze młodzieży szkolnej z najodleglejszych stron kraju, która przybywała z nauczycielami.

Lecz może ktoś zwróci nam uwagę, że dyrekcja Wystawy krajowej przecież zniżyła karty abonamentowe na cały przeciąg trwania Wystawy po cenie 12 złr. dla urzędników państwowych, krajowych, miejskich, kolejowych, zatem i nauczyciela można także uważać jako urzędnika krajowego, więc i jemu przysługuje prawo nabycia karty abonamentowej.

Zważywszy jednak na klauzulę, jaką poczyniła dyrekcja, że karta abonamentowa musi być zaopatrzona w fotografję posiadacza i jest ważną tylko dla tej osoby, dla której została wydaną, albowiem w razie przeciwnym zostanie unieważnioną — odstraszy od nabycia takowej nie już nauczyciela lub nawet profesora szkół średnich, ale niejednego z wymienionej wyżej kategorji urzędnika. A to z tej przyczyny, że po pierwsze z powodu obowiązku swego jak również ze stosunków finansowych nie mógłby korzystać przez cały przeciąg trwania Wystawy sam, powtóre, większa część urzędników jest przecież ożenionych, ma rodzinę, któraby także korzystać chciała z dobrodziejstwa karty abonamentowej, więc nabieramy przekonania, że Dyrekcja Wystawy nie liczyła na ten względ, skoro taką klauzulą opatrzyła ową kartę abonamentową. Dodajmy wreszcie i to, że gdyby Dyrekcja Wystawy uwzględniła, że karta abonamentowa może być użytą przez rodzinę nabywcy, a względnie przez posiadacza, lecz ma być załączona do niej fotografja całej familji, to i tak dla nabywcy byłaby za kosztowna i sprawiałaby wiele kłopotu i zachodu, bo przypuśćmy, chcąc dostarczyć fotografji swej familji, musiałby więcej zapłacić, niżeliby obniżka karty abonamentowej wynosiła.

Sanok 3 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Od kilku dni spostrzeżono w Sanoku w handlach fałszowane papierowe guldeny, o czem powiadomiono w dniu 27 kwietnia władze bezpieczeństwa, a między innemi także tutejszego inspektora policji, p. **Jana Mozołowskiego.** Tenże, śledząc potajemnie, już w dniu 30 kwietnia przychwycił sprawcę w osobie Józefa Paliwody, lat 21 liczącego, syna rolnika z Prusieku, powiatu sanockiego. Pochwyciwszy go, zaraz przyaresztował, a następnie, udawszy się z nim do Prusieku, wynalazł przy rewizji drewniany klocek wielkości reńskiego, tudzież inne przybory do odbijania.

Sprawca wtenczas przyznał się do czynu i objaśnił, że obecnie pracował jako dzienny zarobnik przy młynie, że do szkoły nie chodził i sam tylko, z własnej gorliwości, nauczył się czytać i pisać. Wtedy przyszło mu do głowy podrabiać pieniądze; wybrał więc sobie drzewo grabowe i nożykiem wyrznął na niem podobiznę reńskiego, następnie kupił w Sanoku papier biały i niebieski i na takowym odbijał. Wykonanie było dobre, gdyż już przeszło 20 takich banknotów udało mu się puścić w obieg. Spólników nie miał. Mimowoli nasuwa się tu myśl, coby z tego chłopca było, gdyby był chodził do szkół i posiadał naukę.

Myślę, że nie od rzeczy tu będzie nadmienić, iż od czasu, jak p. Mozołowski jest inspektorem policji w Sanoku, inny w mieście porządek. Butni dawniej żydkowie, którzy na ulicy chrześcijanom wi usunąć się nie chcieli, zostali dziś poskromieni, a policja miejska zażywa teraz powagi i znaczenia; oszukaństw żydowskich podczas targów i jarmarków, których dawniej dopuszczano się na wieśniakach, coraz mniej, gdyż p. inspektor jest pod tym względem nieubłagany.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja krakowska: Instytucję kanoniczną na probostwo w Kozach otrzymał z rąk JEm. ks. kardynała w Rzymie ks Łabay, dotychczasowy wik. katedr., na probostwo w Raciborowicach instytuował się ks. Wal. Dziatkowiec, prob. w Krzywaczce, ks. Wal. Biedroń, dotychczasowy administrator w Raciborowicach, pozostał tamże nadal w charakterze wikarjusza. — Administratorem parafji w Krzywaczce ustanowiony ks. Zastawniak, dotychczasowy kooperator w Wieliczce. — Przeniesieni: ks. Jan Wcisło, admin. w Kozach, na koop. do Wieliczki, ks. Wojciech Dudziński, eksp. w Gilowicach, na koop. do Skawiny, ks. Ludwik Olszański, koop. ze Skawiny, na ekspozyturę do Gilowic, ks. M. Rottermund z Szaflar do Nowego Bystrego. — Zmarli: O. Eugenjusz Marek, Cysters konw. w Mogile, O. Bertrand Pudlik, zak. św. Dominika. — Tonzurę i minores otrzymał Piotr hr. Lasocki z rąk JEm. ks. kardynała, święcenia na djakonów otrzymali alumni seminarjum: Michał Brzeźniak, Jan Figuła, Fr. Halota, Fr. Jabłoński, Cz. Łukasik, Józef Michniak, Józef Szwed i z Towarz. OO. Jezuitów: Oskar Rudzki.

Gazeta kościelna podaje: Archidjecezja lwowska rz.-łac.: Kooperatorem *administr. in spirit.* w Złotnikach ustanowiony ks. Jan Zagórzyński, admin. w Dunajowie. — Aplikowany w charakterze kooper. przy parafji sw. Antoniego we Lwowie O. Cypr. Chęciński zgrom. OO. Franciszkanów. — Umarł: ks. Leon Kałkowski, kooperator w Bełzie. R. i p.

Djecezja przemyska: Administratorem w Baligrodzie zamianowany ks. Jan Pacuła, kooper. w Tyrawie Wołoskiej. — Aplikowany na koop. do Tyrawy Wołoskiej ks. Karol Giessing, czasowy deficjent. — Konkurs na probostwo w Jasieniu przedłużony został do 15 maja. — Egzamin konkursowy złożyli: ks. Mich. Beister, prob. w Mużyłowicach, ks. Winc. Dąbrowski, koop. w Dzikowcu, ks. Józ. Lewicki, koop. w Lutczy, ks. Jan Lisiński, koop. w Drohobyczu (z odznaczeniem), ks. Wawrz. Motyl, koop. w Samborze (z odznaczeniem), ks. Józ. Rychel kooperator w Dembowcu i ks. Fr. Wachlarowicz, kooperator w Kobylance.

FEJLETON.

77

KRWAWY ROK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Nie długo trwało, a wszystkie beczki znajdowały się przed piwnicą. Wtedy siekierami poodbijali czopy i zaczęła się pijatyka. Ten podstawiał obie dłonie i tak chwytał, wino lub okowitę, na co trafił; drugi łapał napój w czapkę, inni toczyli go do garnków, skopców i konewek, kobiety w mgnieniu oka poznosiły mnóstwo naczyń, inni nakoniec rzucali się pod beczki i gardła rozdziawiwszy, chwytali z pod czopa trunek rozkoszny. I podczas gdy oni rozbestwieni, dzicy, bezprzytomni, dalej pili i krzyczeli, kosami dworowi grożąc, płomienie ogarnęły najpierw stodołę, potem szopy, w końcu dach na spichrzu i jedno morze ognia oświetliło tę scenę, pełną grozy piekielnej.

W blasku krwawych płomieni, widać było tam w oknach dworu, kilkunastu przeważnie młodych ludzi, gorących patrjotów i zwolenników ludu, jak z bronią w pogotowiu, wpatrywali się w ten tłum rozszalały. Blask był tak wielki, że z pod piwnicy można było odróżnić każdego fizjonomję. Smutni oni byli, bardzo smutni, gdyż w tym dniu krwawym a strasznym, widzieli pogrzebione wszystkie swoje marzenia i nadzieje!

Pożar rósł w potęgę, wicher, który pod wieczór na nowo się zerwał, niósł zapalone snopki na inne budynki, łuna biła w niebo. A chłopstwo dalej piło, wydając krzyki na pół dzikie i dokoła skacząc.

Przystąpił do kufy z okowitą jakiś parobek i siekierę podnosząc zawołał:

— Porozbijać, bo nie damy rady!

Podobała się jego uwaga. Ten i ów podniósł także siekierę i głosem ochrypłym krzyczał:

— Rozbić, bo nie wypijemy!

Uderzono w kufę i okowita na śnieg wybiegła. Właśnie, gdy chłopi zaczęli inne rozbijać, palący się snopek spadł ze spichrza w kałużę wódki, płomień niebieskawy buchnął do góry, na kilku bliżej stojących zapaliło się odzienie, inni przestraszeni odskoczyli.

— W śnieg z nimi, w śnieg! — zawołali przytomniejsi.

Rzucali na śnieg palących się kmotrów i tym sposobem ocalili ich od niechybnej śmierci. Płomień rozszerzał się z szybkością przerażającą, beczki zaczęły pękać z hukiem, wszystkie budynki zniknęły wśród morza płomieni. Jeden tylko spichrz sterczał do góry, jak kacerz skazany na całopalenie.

— Hej chłopcy! do dworu! — dał się słyszeć głos w sadzie. — Trzeba ich podkurzyć, to się prędzej wyniosą.

— Podkurzyć ich! podkurzyć!

Stanisław spojrzał w sad między dworem a budynkami, właśnie w owej stronie, gdzie się oranżerja znajdowała. Chociaż sad był otoczony płotem wysokim i gęsto ociernionym, dostrzegł jednak znaczne płomienie, które ruszały się to w tę, to w ową stronę.

— Gotują się do dzieła — szepnął, poczem udał się do szlachcica z długiemi wąsami, aby go o tem uprzedzić.

— Skoro tak — odrzekł szlachcic — więc nie pozostaje nic innego, jak wynieść się z tej budy. Kto zginie, Panie, świeć na jego duszą, kto się ocali, będzie pamiętał, w jakich był opałach. Hej! wiara, za mną czwórkami.

— Przecie panny Jadwigi nie zostawimy — Stanisław zauważył.

— Panny Jadwigi? Prawda, na śmierć zapomniałem, że biedaczka żyje. O! choćbyśmy wszyscy mieli zginąć, jej nie opuścimy. Hej! chłopcy, idźcie po nią, i dalej w drogę!

Stanisław. Franuś i dwaj ich towarzysze, którzy tu z nimi przyjechali, pobiegli do pokoju nieboszczki pani Czartowskiej. Nieszczęśliwa dziewczyna, siedziała w tej samej pozycji, co przedtem. Stanisław dał znak Wojciechowej, i ta zaczęła ją ciepło ubierać. Jadwinia patrzyła na starą piastunkę, na Stanisława i jego towarzyszów, ale nie zdawało się, by ich poznawała, lub, żeby cokolwiek słyszała. Dopiero gdy młodzi ludzie chcieli ją uprowadzić, wyrwała im się gwałtownem szarpnięciem i na zwłoki matki rzucając się, jęknęła:

— Moja matko! Moja matko!

Bezprzytomną, omdlałą, na dwór wynieśli. W tej samej chwili chłopi podpalili oranżerję.

— Chłopcy, trzymać się, — i tylko w ostateczności strzelać. I nie razem, ale po jednemu... Pannę wziąć w środek! Naprzód, marsz!

Z bronią w pogotowiu, z okiem w czerń wlepionem, zwrócili się ku bramie.

— Są szargi, są! — ryknął tłum, jak z jednej gardzieli. — Dalej na nich! Bij! Zabij!

Straszna fala, z podniesionemi w górę kosami, chciała na nich od przodu uderzyć, lecz szlachcic dał pierwszy ognia, po nim zaraz jego towarzysz, dwóch chłopów zwaliło się, jak kłody, reszta pierzchła. Nie trwało to jednak długo. Sądząc, że z boku będą mogli kolumnę łatwiej atakować, przyskoczyli tam, gdzie był Stanisław, podpierający pannę Jadwigę. Tu przywitały ich nowe kule, które porwały nowe ofiary. Chłopstwo rozjuszone, chciało ich koniecznie otoczyć, ale kolumna tak skuteczny ogień utrzymywała, że zbliżyć się do niej nie było sposobu.

Sprzysiężeni wiedzieli, że wszystko zależało od ich odwagi i przytomności umysłu. To też bronili się spokojnie, jeden strzelał, drugi nabijał, ten dawał ognia z dubeltówki, ów z pistoletów, w które każdy był zaopatrzony, a broniąc się, szli ciągle naprzód, by jednej chwili nie stracić. Na ich szczęście, chłopi byli tak pijani, że o porządnym ataku marzyć nie mogli. Ciągle się zataczali, co krok któryś upadł, ci, co mieli karabiny, badź amunicją wypotrzebowali, bądź spali gdzieś w śniegu, po każdym zaś strzale sprzysiężonych, czerń odskakiwała od nich, jak piłka od muru.

Gdy powstańcy za bramę się dostali, ich położenie znacznie się polepszyło. Droga była tu ubita, przeciwnie, koło dworu leżał śnieg głęboki, prócz tego, dzięki drzewom, co wzdłuż drogi rosły, nie było tu jasno. Chłopi nie widzieli więc ich dobrze, a że po obu stronach drogi, ciągnęły się także płoty wysokie, przeto nie mogli ich więcej obskakiwać i z wszystkich stron równocześnie atakować. Straż tylna strzelała tedy w równych odstępach, a kolumna szła ciągle naprzód. Przestrzeń między nią a czernią, robiła się coraz dłuższa, nakoniec usłyszeli wołanie: „Niech was szlag trafi, szargi!“ i chłopstwo z oczu im zniknęło. Wolniej odetchnęli. Szli jednak bez wytchnienia całą godzinę, dopiero, gdy prawie milowa przestrzeń dzieliła ich od Dąbrówki, stanęli, aby się naradzić, co dalej czynić.

Jedni chcieli maszerować na miasto, drudzy atoli zrobili na to słuszną uwagę, że trudno w dwudziestu ludzi szturmować pozycję, bronioną przez piechotę i kawalerję, skoro kilkuset innych sprzysiężonych nie mogło na czas do Dąbrówki przybyć. Wszelkie przeto ataki, należało sobie z głowy wybić. Gdy inni także na to się zgodzili, wtedy jeden ze starszych w te słowa przemówił:

— Mnie się zdaje, że kiedyśmy szczęśliwie wymknęli się tym rabusiom, więc teraz, aby niczyjej uwagi nie zwracać, powinniśmy się rozsypać, i niech każdy do swego domu spieszy. Jutro, pojutrze najpóźniej, dowiemy się, co naszym przeszkodziło, że na czas nie zdążyli, i pójdziemy, gdzie nam każą.

— Czy sądzisz, że będziesz spokojnie w domu siedział? — zapytał szlachcic z długiemi wąsami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

Przyjaciółka dziękowała mi za uprzejmość i dobroć. Czyżbym zasłużyła sobie na to podziękowanie, gdybym w młodości nie nauczyła się zamiatać, palić w piecu i myć naczynia?“...

Zamiłowanie do pracy i szacunek dla siebie samej, oto treść tego, co wpajać trzeba w młodą panienkę, by w przyszłości stała się kobietą użyteczną, żoną wierną i matką oddaną dla swych dzieci.

Pani de Lambert w jednem z dzieł, poświęconem córkom swoim, kreśli następujące rady, nie tak treściwe, lecz nie mniej pożyteczne:

„Obowiązkiem naszym jest zdawanie sobie sprawy z czasu; jaki użytek z niego robimy? Mało ludzi ocenia jego wartość prawdziwą.

„Czas ucieka szybko“ mówili starożytni Rzymianie, trzeba zatem rozumnie go używać. Pamiętajmy o tem, że życie ludzkie ceni się według ilości czynów dokonanych, nie zaś według liczby lat i miesięcy przeżytych.

„Przyzwyczajajcie umysł wasz do ćwiczeń i odwołujcie się doń częściej aniżeli do pamięci. Nabijamy głowę cudzemi pomysłami, a za mało wydobywamy z siebie samych. Zdaje się nam, żeśmy dużo skorzystali, obciążywszy pamięć przeróżnemi datami i wypadkami. Mylny to pogląd: umysł na tem nie wiele korzysta. Potrzeba przyzwyczajać się do myślenia. Duch nasz wzmacnia się i nabiera siły wśród ciągłych ćwiczeń. Zazwyczaj ludzie nie korzystają z tej zdolności własnej i pole tak urodzajne, pozostawiają odłogiem.

„Ujęcie w karby wyobraźni i oddanie jej pod wodzę prawdy i rozumu, jest pierwszym warunkiem szczęścia i powodzenia. Kobiety przeważnie rządzą się wyobraźnią... Niestety, ściągają wskutek tego wiele nieszczęść na siebie.

„Wyobraźnia staje zawsze pomiędzy nami a prawdą; tam, gdzie ona zapanuje, rozum musi ustąpić“.

Pozbierawszy powyższe wyjątki dzieł myśli ludzkiej, skreślone w różnych czasach, naszkicowaliśmy plan ogólny, według którego powinniśmy przygotowywać dziewczęta, aby w przyszłości mogły godnie i użytecznie spełniać obowiązki kobiet.

Zarówno jednak w tym wypadku, jak i we wszystkich innych, gdy mamy do czynienia z istotą inteligentną, ona sama właściwie jest najlepszą swą nauczycielką. Dobra wola, wytrwałość, korzystanie z okoliczności i pomocy, ułatwi wzniesienie się do wyżyn, jakie zakreśliła jej przyroda.

Uwieńczony poeta angielski Alfred Tennyson wyraził to w pięknym wierszu, którego treść da się wyrazić następującemi mniej więcej słowy:

„Przyszłość i przeznaczenie znajdują się w waszych własnych rękach, dziewczęta!... Źródła nauki odkryte są dla wszystkich, pijcie więc z nich tak długo, dopóki nie poskromicie płochości, gadatliwości i obłudy“.

VI.

Wychowanie dawniejsze.

Przysposobienie do życia praktycznego, owe wtajemniczenie dziewcząt we wszystko to, co będzie potrzebnem i pożytecznem w przyszłości, jest dopiero częścią wychowania.

Obecnie zastanowić się musimy bodaj pobieżnie nad wykształceniem w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Przez długie czasy nauka dostępna dla mężczyzn, przed kobietami trzymaną była w tajemnicy; zawsze jednak rąbek tajemnicy tej można było odsłonić i niejedna kobieta zachwyciła coś niecoś z owej nauki. Umieć źle, to rzecz gorsza, aniżeli wcale nie umieć. To właśnie stało się powodem kwestji: czy trzeba kształcić dziewczęta?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Kraków dnia 5 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś Gotarda biskupa i Piusa V papieża, jutro Jana w oleju męczennika.

Porządek nabożeństwa w kościele OO. Paulinów na Skałce w czasie oktawy uroczystości św. Stanisława, biskupa męczennika i patrona całej Polski: W poniedziałek 7 maja nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem o godz. 5 po poł., tak samo przez całą oktawę. 8 maja, w dzień uroczystości św. Stanisława, prymarja o godz. 5 rano. O godz. zaś 9 wotywa przed obrazem św. Stanisława, tak samo codziennie o tej samej godzinie przez całą oktawę na intencję dobrodziejów i ofiarodawców, suma o godz. 11 z kazaniem, celebrują OO. Jezuici. 9 maja suma o godz. 10 rano, cel. OO. Bernardyni. 10 maja wyjdzie o godz. 9 rano procesja z głową św. Stanisława z katedry na Skałkę (wyjątkowo tego roku w tym dniu, ponieważ w Niedzielę, w którą bywa zwykle procesja, przypada uroczystość Zesł. Ducha św. w Katedrze zaś obchodzi się 40-godz nabożeństwo). Suma pontyfikalna o godz. 10 raao. 11 maja suma o godz. 10 cel. OO. Augustjanie. 12 maja suma o 10, cel. OO. Franciszkanie. 13 maja suma o 11, cel. XX. Misjonarze. 14 maja suma o 11, cel. OO. Kapucyni. 15 maja suma o 11. cel. OO Reformaci.

Ciepła rano stopni 11.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Szanownych naszych abonentów prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty za miesiąc maj, gdyż w razie przeciwnym musielibyśmy im wstrzymać wysyłkę naszego pisma.

Przypominamy, że Ogólne Zgromadzenie Bractwa Najświętszej Panny Marji Królowej Korony Polskiej, odbędzie się w dniu 6 maja b. r. o g. 5-tej po południu w sali Arcybractwa Miłosierdzia przy ulicy Siennej. Tegoż dnia o godz. 8-mej rano, odprawi się na intencję Bractwa i Narodu Msza św. w kościele Panny Marji, połączona ze wspólną komunją św. O godzinie 10-tej rano rozpocznie się uroczysta Suma, a kazanie wygłosi ksiądz kanonik dr prof. Uniw. Pelczar, po którem zbieraną będzie składka na odnowienie kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, w kościele Panny Marji.

Walne zgromadzenie „Powszechnego Stowarzyszenia polskich artystów", odbyło się wczoraj wieczorem w małej sali Rady miejskiej. Posiedzenie zagaił artysta malarz, p. Piotrowski, który w krótkiej przemowie zdał sprawę z dotychczasowej czynności w celu zawiązania stowarzyszenia i odczytał listy od artystów polskich z Monachium, Poznania i Warszawy, którzy objawili gotowość należenia do stowarzyszenia. Dalej mówca objaśnił cel nowo-zawiązującego się stowarzyszenia i tłomaczył główne punkta programu. Zawiadomiwszy w końcu zebranych o zatwierdzeniu już statutu przez namiestnictwo, prosił o wybór tymczasowego przewodniczącego. Głosowaniem za pomocą kartek padł wybór na p. Piotrowskiego, który, przystępując do urzędowania, zaprosił na sekretarza p. Ludwika Stasiaka, poczem otworzył dyskusję nad ustanowieniem wysokości wkładek od członków Stowarzyszenia. Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos: pp. Eljasz, Chodziński i Kosiński, ustanowiono miesięczną władkę na 1 złr., czyli 12 złr. rocznie, bez pobierania jakiegokolwiek wpisowego.

Nastąpiły wybory. Większością głosow, zapomocą kartek, weszli do wydziału pp.: Piotrowski, Gierymski, Pruszkowski, Talowski, Malczewski, Stasiak, Chodziński i Langmann; jako zastępcy pp.: Pokutyński, Wodzinowski, Picard i Krzesz. — Stałymi rzeczoznawcami do oceniania dzieł sztuki, zostali wybrani pp.: Pruszkowski i Gierymski do malarstwa, do architektury pp. Stryjeński i Zubrzycki, a do rzeźbiarstwa p. Daun i p. Rożniatowska. Do działu sztycharskiego, dotąd nikogo nie wybrano.

Po dokonaniu wyborów, zaproponował przewodniczący, aby wielkiego miłośnika sztuki i prawdziwie popierającego sztukę polską Ignacego hr. Korwin Milewskiego z Wilna, zamianowało Stowarzyszenie swym członkiem honorowym. Wniosek ten jednogłośnie przez aklamację uchwalono. Na tem zamknięto pierwsze Walne zgromadzenie nowo zawiązanego Stowaszyszenia.

„Talizman" Fuldy, jako baśń dramatyczna, innej podlega ocenie krytycznej, aniżeli sztuka przez autora nazwana dramatem. Jest to zatem dobrze uscenizowana czarodziejska bajka dramatyczna, do wystawienia na deskach bynajmniej nie łatwa, gdyż bez barwnych efektów obejść się nie może. Jak bajka, nie jest i bez nauki, a nawet szlachetne ma tendencje, głosząc panowanie czystych promieni światła prawdy nad ciemnotą kłamstwa i obłudy. Przytem „Talizman" jest głęboko pomyślaną satyrą polityczno-społeczną. Przedstawienie czarodziejskiej baśni Fuldy na scenie krakowskiej mogło publiczność zadowolić. Wystawa była świetna, a o nią tu idzie przedewszystkiem, reżyserja, już pomijając ją względem artystów, ale niełatwy układ scen zbiorowych, w których całe mnóstwo nieokrzesanych statystów bierze udział, zasługuje na uznanie zupełne. Gra zresztą aktorów przedstawia wiele trudności, choćby ze względu na wiersz rymowany, w jakim trzeba role wygłaszać, nasi zaś artyści snać dobrze wystudjowali sztukę, skoro deklamacja nie wiele do życzenia pozostawiała. Główną rolę króla Cypru wybrał dla siebie reżyser, p. Kotarbiński, i dobrze zrobił, bo przy swej inteligencji i zdolnościach deklamatorskich, najlepiej mógł oddać rolę nawskróś deklamacyjną. Był to popis artysty. Obok niego grą piękną, pełną uczucia i prześliczną deklamacją, stanął na pierwszym planie tajemniczy Omar, p. Śliwicki. Starego koszykarza wybornie przedstawił p. Przybyłowicz, a zaś p. Zawadzki stworzył bardzo dobrą postać jego następcy. Co do p. Solskiego, ten chwilami był zbyt szablonowym, zacierając zresztą dobrą grę komiczną. Z artystek dwie tylko grają w „Talizmanie". Pani Morska z talentem, jak zawsze, oddała postać uroczego dziewczęcia, a p. Stępniewska, jako nie rutynowana jeszcze na scenie, zasługuje na najserdeczniejszą pochwałę w swej dramatycznej roli, daje nam bowiem z każdym dniem dowody postępu przy prawdziwych zdolnościach. „Talizman" tedy godzien widzenia i u nas, tem więcej, że jest dobrze przedstawiony i po polsku zadowalająco wierszem tłomaczony przez p. Kempnera. *K.*

Amator wód mineralnych. Wczoraj rano, zajechał przed szynk, znajdujący się w ul. Zwierzynieckiej wóz z syfonami wody sodowej. Za wozem tym stanął drugi wóz, przybyły z piwem. W chwili, gdy parobcy zajęci byli ekspedycją przywiezionych flaszek, koń z browaru, dobrał się do syfonu i odgryzał szyjkę ołowianą. Biedaczek pomimo, że służy w browarze, był widocznie spragniony. Nie dano mu jednak napić się wody sodowej, odpędzonego bowiem sromotnie od wózka, a nadto właściciel syfonu rościł sobie pretensję za zbity syfon. Ponieważ koń, nie mając kieszeni i sakiewki, nie miał także czem pretensji zapłacić, więc skończyło się na interwencji policji, która poleciła akcję całą wnieść na drogę sądową. Mnóstwo osób, przyglądających się tej niezwykłej scenie, szeptało sobie, że koń, nie znosząc konkurencji. wytwarzanej piwu, nie z pragnienia, lecz zę złości zgryzł syfon fabrykantowi wody sodowej.

Na oświatę ludu odegrają amatorzy w Wieliczce w niedzielę, dnia 6 maja, wyborną komedję Przybylskiego p. t.: „Wicek i Wacek". Przedstawienie odbędzie się staraniem tamtejszego komitetu pań „Tow. Oświaty ludowej".

Fundacja Skarbkowska prowadzi od pewnego czasu układy z hr. Sobiesławem Mieroszewskim o nabycie na własność Rabki. Sprzedaż tej miejscowości klimatyczno-kąpielowej ma już w tych dniach nastąpić.

Dr Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej kraj., dzisiaj rano przybył tutaj ze Lwowa.

Doroczne posiedzenie Akademji Umiejętności, odbędzie się dziś o godz. 11 przed południem. Wstęp dla publiczności, dozwolony tylko za okazaniem odpowiedniego biletu.

Rada miejska odbędzie w poniedziałek, 7-go b. m., o godzinie 5 wieczorem, tajne posiedzenie. Na porządku dziennym będzie obsadzenie 11-tu nauczycieli w szkołach ludowych i przyznanie 5-lecia.

Koło nauczycieli szkół wyższych, odbędzie posiedzenie d. 5-go maja b. r. w sobotę, o godzinie 6-tej wieczorem, w sali 43 Coll. novi. Porządek dzienny: 1) Ks. prof. F. Gołba: „W sprawie wydawnictwa pisma perjodycznego dla młodzieży szkół średnich". 2) Pogadanki (Sprawa programów szkolnych). 3) Wnioski członków. Wydział uprasza o liczny komplet, dla wszechstronniejszego omówienia sprawy wydawnictwa pisma dla młodzieży.

Z „Sokoła". Otwarcie przystani wioślarskiej, zapowiedziane na dzień wczorajszy, ze względów, niezależnych od oddziału wioślarskiego, nie przyszło do skutku. Wioślarze, korzystając z dnia pięknego, ograniczyli się jedynie na wycieczce po za miasto.

Do Wojnicza. Sokoli krakowscy, wybierają się gremjalnie odwidzić gniazdo sokole w Wojniczu i wziąć udział tamże w wielkim festynie, urządzanym w przyszłą niedzielę na dochód pogorzelców Nowego Sącza. Zapisy na wycieczkę tę przyjmuje codziennie kancelarja „Sokoła".

Z Towarzystwa strzeleckiego. Jutro odbędą się w sali Tow. strzeleckiego wybory gospodarza Strzelnicy po zmarłym towarzyszu kurkowym, ś. p. Adamie Miłaszewskim, i 5-ciu członków wydziału. Po wyborach dokona prezes Towarzystwa, dr Hajdukiewicz, urzędowego otwarcia Strzelnicy.

Posiedzenie Towarzystwa ogrodniczego. W sobotę, 5 maja, o godz. 6-ej po południu, odbędzie się w sali Towarzystwa Strzeleckiego (Ogród Strzelecki) miesięczne zebranie krak. Tow. ogrodniczego. Na porządku dziennym odczyt p. Maleckiego „O bzach", na którym prelegent przedstawi rozmaite gatunki i odmianę bzów kwitnących. Zebranie zakończonem zostanie przez rozlosowanie pomiędzy obecnych członków roślin doniczkowych, dostarczonych przez zakład p. Freege'go. Członkowie mają prawo wprowadzania gości.

Walne zebranie członków Towarzystwa rękodzielników „Zgoda", zostało odroczonem na poniedziałek dnia 7 b. m.

Wieczorek muzykalno-wokalny odbędzie się we wtorek 8 b. m. w Stowarzyszeniu katolickiej Młodzieży handlowej, z współudziałem panien: Trapszówny, Marji Daszkówny; O. Rybakówny, oraz p. kapelmistrza Żerownickiego wraz z orkiestrą 57 pułku. Po wieczorku odbędą się tańce. Czysty dochód z wieczorku tego przeznaczony zostanie na pogorzelców chrześcijan w Nowym Sączu.

* **P. Ryszard Ruszkowski**, artysta sceny lwowskiej i autor dramatyczny, a dobry nasz znajomy, po występach swoich w Warszawie, bawił przez ubiegłe dwa dni w Krakowie. Artysta na deskach sceny warszawskiej, cieszył się zasłużonem powodzeniem. Na pożegnalnem przedstawieniu wręczono p. Ruszkowskiemu wspaniałe wieńce od przyjaciół jego talentu.

Czy nie zawcześnie? Niedorostki, którym widocznie słońce już zanadto dogrzewa, upatrzywszy sobie dogodne miejsce pod mostem kolejowym na Grzegórzkach, już od dwóch dni używają kąpieli wiślanych. Wierzymy, że sport ten jest przyjemny, lecz w obecnej porze zawczesny, i kąpiel taka może się przyczynić do poważnej choroby. Z tego też względu zwracamy uwagę rodziców, aby dzieciom nie pozwalali jeszcze kąpać się w rzece. Do czerwca nie tak daleko, a wówczas dopiero zimna kąpiel jest zdrową i prawdziwie pożyteczną dla zahartowania organizmu.

Na cmentarzu krakowskim, zbudowany został kosztem i staraniem p. Franciszka Macharskiego, wspaniały grobowiec z granitu, przeznaczony dla ś. p. Antoniego Hawełki. Grobowiec ten zbudowany w stylu romańskim, wykonał i zaprojektował kamieniarz p. Fiszer. Zwłoki ś. p. Hawełki przeniesione zostaną do grobowca w przyszłym tygodniu.

* **Krakowski oddział policyjny**, złożony z 30 ludzi, odjechał we czwartek do Lwowa. Oddział, wraz z takimże oddziałem 20 ludzi z Przemyśla pozostanie we Lwowie aż do zamknięcia Wystawy krajowej, poczem oba oddziały wrócą na dawny posterunek.

Wieliczka, 4 maja. (List oryginalny *Głosu Narodu*) Wczoraj o godz. 10 min. 5 w nocy wybuchł tutaj pożar w realności salinarnej obok szybu Rudolfa. Pierwszej pomocy udzielili konduktorzy kolei państw. Kobiałka i Gleisner. Zapaliła się stajnia stojąca o 5 metrów od wielkich zabudowań mieszkalnych, które poczęły się już palić. Dzielna straż ochotnicza pod wodzą dra Miczyńskiego, stawiła się w pełnej akcji w 10 min. przy ogniu i zlokalizowała zagrażający wielce pożar. Ogień powstał przez nieostrożność. *H. O.*

Ks. Stan. Załęski, został zamianowany przełożonym spalonego domu i kościoła OO. Jezuitów w N. Sączu.

Trzeci maja we Lwowie. Święto narodowe ogłosiły miastu strzały moździerzowe o godz. 5-ej rano z kupca Unji lubelskiej, dokąd też pospieszyły zaraz tłumy patrjotycznej publiczności i młodzieży. Na kopcu odśpiewano pieśni narodowe. O godzinie 6-ej rano przeciągała ulicami miasta muzyka „Harmonji", grając melodje narodowe. Z ratusza powiewała flaga o barwach miasta. Uroczysty obchód 103 rocznicy konstytucji 3 maja rozpoczął się nabożeństwem solennem, odprawionem o godz. 9 rano, w kościele OO. Dominikanów, a urządzonem staraniem młodzieży. Świątynię, ubraną kwiatami i rzęsiście oświetloną, zapełniła publiczność tak szczelnie, iż mnóstwo osób musiało stać na schodach głównych, prowadzących do kościoła. Na chórze śpiewali członkowie Towarzystwa „Teatru ludowego". Po skończonem nabożeństwie publiczność odśpiewała „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów". O godzinie 11-ej odbyły się uroczyste nabożeństwa: w katedrze ormiańskiej, gdzie celebrował czcigodny ks. arcybiskup Issakowicz, w kościele OO. Bernardynów i w kościele ewangelickim. Wszędzie publiczność zgromadziła się nader licznie. W teatrze grano „Trzeci maja" Kraszewskiego.

Porąbanie „cywila". Z Przemyśla pisze korespondent *Dziennika Polskiego*: „Oburzający fakt nadużycia broni przez oficera zaszedł znowu w mieście naszem i pomnożył — liczną, niestety — kronikę wypadków tego rodzaju. Przywykliśmy już nieraz konstatować zdarzenia, w których krewkość synów Marsa brała górę nad rozwagą i sprawiedliwem ocenieniem sytuacji i w których oficer dobywał pałasza, aby nim poskromić odwagę „cywilów", szarpiących rzekomo jego honor; nie przypominamy sobie jednak faktu, w którymby niewłaściwość użycia broni tak bardzo była jaskrawą, a w następstwach swoich tak bardzo smutną, jak właśnie w wypadku, zaszłym u nas onegdaj. Wedle zeznań poszkodowanego, złożonych w sądzie i wedle zeznań świadków, obecnych wypadkowi, wjechał kapitan artylerji D., wracający konno do miasta, na chodniki — obok innych przechodniów — potrącił i p. Józefa Magera, wysłużonego wachmistrza oddziału inżynierji wojskowej, obecnie przedsiębiorcę robót murarskich, idącego tymże chodnikiem w towarzystwie żony. Potrącony obywatel zauważył słusznie i to w sposób zupełnie delikatny, że chodnik przeznaczonym jest jedynie dla pieszych — w odpowiedzi jednak otrzymał stek słów obelżywych, których powtarzać tu niepodobna, a które wywołały skromną znowu, ale sprawiedliwą uwagę. Zmysł sprawiedliwości był jednak panu kapitanowi obcym, bo zamiast przeprosić i ustąpić, dobył pałasza, a puściwszy wodze swemu „rycerskiemu" animuszowi, rąbał dopóty, dopóki ofiara we krwi tarzać się nie poczęła. Rąbać było łatwo, bo obywatel cywilny był... bezbronnym! I stało się, że ofiara gwałtu, cięta czterokrotnie — w głowę, ramię i rękę — dogorywa już dzisiaj, a żona, względnie wdowa, i osierociałe dziatki wołają o sprawiedliwość i pomstę do Nieba!...

Fakt ten, który w całem mieście wywołał ogromne zaniepokojenie, znany jest komendantowi korpusu, p. Galgotzy'emu — wierzymy też w jego energiczną rękę i oczekujemy wymiaru sprawiedliwości".

Głośne zniknięcie nauczyciela Daszyńskiego znalazło arcydramatyczny epilog. Urząd parafjalny obrz. łac. w Zbarażu otrzymał następujące lakoniczne zawiadomienie z urzędu parafjalnego w Meranie: „W hotelu Raffl zastrzelił się d. 24 kwietnia Leonard Daszyński, rodem ze Zbaraża, liczący lat 32". Nie ma jednak jeszcze pewności co do tożsamości osoby, gdyż tego nazwiska nauczyciel, który znikł z Bołszowiec, miał na imię Piotr, a nie Leonard.

Ruch robotników w Czerniowcach jak czytamy w tamtejszej *Gazecie Polskiej*, bardzo jeszcze słaby, a kierownictwo jego spoczywa wyłącznie w rękach towarzyszów drukarskich, którzy całej akcji robotniczej stanowią „ster, żagiel i okręt". Za ich też inicjatywą, odbyło się ubiegłej niedzieli tłumne zgromadzenie w ogrodzie miejskim, na którem przemawiano za powszechnem prawem głosowania, za zmniejszeniem godzin pracy i t. p. Dostało się tam niemało rozmaitym instytucjom i „panom", a w ich liczbie hr. Stadnickiemu za jego mowę w Radzie państwa. Ostatecznie uchwalono rezolucję, domagającą się powszechnego prawa głosowania. Dzień 1 maja święcono w Czerniowcach częściowem bezrobociem. Niektóre zakłady świątkowały od rana, inne od południa. Bastujący urządzili przed południem zebranie w ogrodzie miejskim, po południu zaś wycieczkę do lasu na Horeczy.

Zwłoki dziecka wydobyto przedwczoraj w Czerniowcach ze studni na cmentarzu żydowskim. Stwierdzono, że dziecko naprzód zamordowano, a następnie utopiono. Śledztwo w toku.

† **Ś. p. Stanisław Gryglewicz**, długoletni współpracownik *Kurjera Poznańskiego*, sympatyczna i znana całemu Poznaniowi osobistość, zakończył w tych dniach swój cichy i pracowity żywot, zostawiając żal po sobie wśród towarzyszy w zawodzie publicystycznym. Niech mu ziemia lekką będzie!

Pomnik dla Naumowicza, znanego dobrze naszej publiczności z procesu Olgi Hrabar i towarzyszy, ma stanąć na jego grobie w Kijowie. Na ten cel nadesłało petersburskie słowiańskie Towarzystwo dobroczynności 1200 rubli na ręce prezesa kijowskiego Towarzystwa słowiańskiego Rachmaninowa. W liście, dołączonym do tej sumy, pisze hr. Ignatiew, prezes petersburgskiego Towarzystwa słowiańskiego, iż car, przychylając się do prośby ministra finansów, pozwolił na wydanie 900 rubli ze skarbu państwa na koszta wystawienia pomnika a 300 rubli zebrali członkowie Towarzystwa pomiędzy sobą.

* **XXV Sprawozdanie** krak. ochotniczego Tow. Ratunkowego za miesiąc kwiecień br. W miesiącu tym Towarzystwo udzieliło pomocy w 222 wypadkach: w dzień 158 razy, w nocy 64. Z tego w nagłem zasłabnięciu 86 razy, w uszkodzeniu cielesnem 128, samobójstwie 3, w przypadkach obłąkania 5. Przewieziono do szpitala 67 osób, do mieszkania 33, do stacji ratunkowej 4. Lekarze Towarzystwa interwenjowali 8 razy. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników 105. Przy pożarze w N. Sączu w dniach 17, 18 i 19, pełniło służbę 14 medyków. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 4 razy. Towarzystwo liczy 80 medyków i 28 lekarzy, jako członków czynnych i 150 wspierających.

Na Wawel. W dniu 28 kwietnia odbyło się siódme ogólne rozbicie puszek składkowych na restaurację Wawelu, t. j. katedry i zamku królewskiego. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby: Panie: Babirecka, Bołsunowska, Brzezińska, Czerny, Dargunowa, Dębicka, Dobrzyńska, Doemingowa, Dulębianka, Dziewiecka, Estreicher. Falkenhagen-Zaleska, Flachowa, Gans, Głowacka, Klemensiewicz, Kniaziołucka, Kröblowa, Laskowska, Lewartowska, Majewska, Maj, Małecka, Masiewicz (I kl. sem.) Meissnerowa, Miczyńska, Morbitzer, Nowacka, Orzechowska, Pawlikowska, Pieniążek, Rogoszowa, Rosner, Szpornowa, Starzewska, Słonawska, Streitowa, Szczepańska, Szczłajska, Szybalska, Szyszko (II kl. sem), Talowska, Wacławowicz, Westfalewicz (III kl. sem.). Wojnarowicz, Woźniakowska, Żembrawska, Zédenmeyer, Żychoniowa.

Na pogorzelców N. Sącza (chrześcijan) złożyli na nasze ręce: Suszyński 2 złr., Pietrzak 1 złr. 90 ct., Julja Gradomska 1 złr., Wacio i Mania 1 złr. 31 ct., Teofil Pietraszkiewicz 1 złr. Nadto p. Stan. Syc, nauczyciel z Balic, przysłał nam 1 złr. 90 ct., zebrane w II klasie tamtejszej szkoły ludowej, a przeznaczone przez dzieci na wsparcie nieszczęśliwych uczniów II klasy spalonej szkoły ludowej w N. Sączu. Grono urzędników i służby sekcji konserwacji kolei państwowej w Rozwadowie, z okazji imienin naczelnika swego, p. Zygmunta Maywalta, urządziło składkę pomiędzy sobą na pogorzelców N. Sącza (chrześcijan). Zebraną kwotę 15 złr. przysłano na ręce naszej redakcji.

Składki. Na Weteranów Wojsk polskich 1830 31 r. W kwietniu i sprawozdanie miesięczne. Wł. Z. 1 złr., I. Z. L. K., dr Józef Zanietowski po 2 złr., prezes dr W. Sciborowski, Felicja Kowalska po 5 złr., radca W. Szpakowski, Witold Rogoyski, burmistrz m. Tarnowa po 6 złr., panienki z pensjonatu p. S. Górskiej zamiast wieńca na obchód Kościuszkowski, Józefa p. Bielska po 10 złr., Tow. Zaliczkowe w Tarnobrzegu 25 złr., wydział Rady powiatowej łańcuckiej 50 złr., Towarzystwo przemysłowców polskich z Wrocławia 15 marek czyli 9 złr. 16 ct. Razem dochodu 133 złr. 16 ct. Rozchód: Rozdano żołdu narodowego między 29 weteranów, chorym nadzwyczajna pomoc, pogrzeb, utrzymanie biura; razem wydano 491 złr. 83 ct. Pozostaje 27 weteranów, gdyż w kwietniu zmarło dwóch. *Ksawery Konopka.*

Na Dom akademicki złożył w naszej redakcji p. Pietrzak 1 złr.

Z teatru. Dziś po raz trzeci „Talizman" baśń dramatyczna w 4 aktach Ludwika Fuldy, w przekładzie G. Kempnera, illustrowana muzyką. W niedzielę, komedja w 8 aktach Michała Bałuckiego „Klub kawalerów". W poniedziałek teatr zamknięty.

Nekrologja Czesław Rozumski, profesor gimnazjum Sobieskiego, l. 44, zmarł w Krakowie 3 bm.

ROZMAITOŚCI.

Kronika wiedeńska z dnia 3 maja. Dzięki świątkującym robotnikom z drukarni, dzień 1 maja był dniem urzędowej *Wiener Ztg.* Jedyny to bowiem dziennik, który ignorując „święto" wyszedł zwykłym trybem. Rozchwytywano go też literalnie, pomimo, że artykuły urzędowe traktowały tylko o kwestjach ekonomicznych, o chorobach bydlęcych itp. — Biuletyn wydany w Lichteneggu ogłasza, że stan zdrowia arcyksiężnej Marji Walerji jest zadawalający. Również nowonarodzony arcyksiążę ma się dobrze. — Wystawę w Rotundzie zamierza w połowie bm. odwidzić król Aleksander serbski. — Księżna Marcelina Czartoryska wyjechała stąd do Rosji, a p. Zygmunt Dembowski, prezes galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego, wczoraj powrócił do Lwowa. — Na przedstawieniu w cyrku Buscha zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. W pełnym biegu potknął się koń i upadając przygniótł całym swoim ciężarem jadącą na nim woltyżerkę. — Wiadomość naszą o kradzieży popełnionej w pałacu Bourgoing uzupełniamy dzisiaj doniesieniem, że przytrzymano już złodzieja w osobie niejakiego Nemeth. Indywiduum to zdaje się być międzynarodowym „artystą" do włamań. Wszystkie skradzione przedmioty w daleko większej zresztą liczbie, niż sam właściciel przypuszczał, znalezione zostały w mieszkaniu złodzieja. — Doniesienie *Grazer Tagbl.* o badaczach jaskiń, którzy w t. zw. „Luegloch u" uledz mieli nieszczęściu, o czem wspomnieliśmy onegdaj, potwierdza się, niestety. Z gorączkowym pośpiechem, zabrano się do akcji ratunkowej, ale wszelkie usiłowania oswobodzenia zamkniętych pod ziemią, okazały się dotychczas, z powodu nadzwyczajnego wzrostu wody w podziemnych strumieniach, bezskutecznemi. Proponowane rozsadzenie skał za pomocą dynamitu, uważają fachowcy za środek obosieczny, — próby porozumienia się z nieszczęśliwymi, zapomocą znaków elektrycznych, zawiodły; jedyny ratunek widzą obecnie w nurkach, których już sprowadzono z Poli i Tryestu. Mają oni przez koryto rzeki, dotrzeć do owych nieszczęsnych, zaopatrzyć ich w żywność i światło, a następnie — jeźli to będzie możliwem, oswobodzić biedne ofiary i zapału do badań naukowych, ale po części własnej nieostrożności. — W ostatniej chwili, prace ratunkowe wstąpiły w nową fazę. Zwątpiono o skutecznej pomocy nurków, ponieważ ich ubranie nie dozwala im dostać się do strumyka, do którego prowadzi bardzo wąski otwór. Obecnie 500 robotników, pracuje nad wzniesieniem grobli dla odprowadzenia strumienia do innego łożyska. Tymczasem wyłoniła się niespodziewana przeszkoda: właściciele gruntów, na których prowadzą się roboty, wysłali telegram do Wydziału krajowego z zapytaniem, czy mogą spodziewać się odszkodowania, grożąc w razie przeciwnym oporem i wstrzymaniem prac ratunkowych. Rozumie się, że natychmiast nadeszła odpowiedź przychylna, jednakże Wydział kraj. zamierza przeprowadzić śledztwo, co do tego, czy przez ociąganie się owych właścicieli, nie nastąpiła zwłoka w piekących robotach ratunkowych. Namiestnictwo przygotowuje już z okazji obecnego nieszczęścia rozwiązanie Towarzystwa badaczy jaskiń, oraz zupełne zamknienie pieczar.

HUMOR.

Gapski do damy, którą przed sekundą z wody wyciągnął:

— Pani taka blada! Może pani podać... szklankę wody...

Z monologów niefortunnego męża:

— Po kiego licha oni stawiają pomnik Chopinowi?! Gdyby był swoich kompozycyj nie skomponował, nie grywałaby ich moja żona...

OSTATNIA POCZTA.

Wczoraj w Izbie deputowanych, w dalszym ciągu dyskusji nad budżetem ministerstwa skarbu wyjaśniał reprezentant rządu, szef sekcji Baumgertner, iż przytoczony przez Dipaulego wypadek zbyt wysokiego nałożenia podatku od wódki jest zgodny z przepisami ustawy. Lang oświadczył, że przy dzisiejszym systemie podatkowym nawet w błogosławionych Czechach browary istnieć nie mogą. Eksport jest nieznaczny; jest to konsekwencja ustawy o podatku od piwa. Mowca skarżył się na surowość przepisów ustawy karnej o przekroczeniach skarbowych i żądał, aby rząd przedewszystkiem w tym zakresie poczynił odpowiednie reformy. Rogl zalecał zniesienie przepisów o wynagradzaniu za pochwycenie defraudacji. Proskowetz wreszcie omawiał potrzebę reformy podatku spożywczego i zalecał wprowadzenie monopolu na zapałki, coby nietylko przyniosło wielki dochód, lecz także zadowolniło ludność.

Uchwalona wskutek wniosku hr. Stanisława Badeniego przez Sejm galicyjski ustawa o zmianie przepisów, dotyczących zakładania i utrzymywania szkół ludowych, uzyskała sankcję cesarską.

W Wiedniu wczoraj rano wybuchł pożar w fabryce ornamentów kamiennych, własności wied. towarzystwa cegielnianego, przy ul. Trjesteńskiej. Budynek spłonął w części; maszyny i przyrządy zupełnie zniszczone. Szkoda wynosi około 70.000 złr. Fabryka była ubezpieczoną. Prawdopodobnie ogień podłożono.

Strejkujący pomocnicy stolarscy napadli onegdaj wieczorem kierownika warstatu w fabryce artystycznych mebli, jakoteż jego syna. Pierwszy z nich otrzymał niebezpieczną ranę w głowę. Winnych aresztowano. — Wracający z roboty murarze zostali onegdaj znowu napadnięci przez strejkujących czeladników. Wdrożono dochodzenie karne.

W Aradzie tłum, złożony z 1.000 do 1.500 Rumunów z miasta i okolicy, przeważnie zaś nauczycieli i duchownych, demonstrował onegdaj przeciwko ślubom cywilnym.

Z Berlina donoszą: Krąży tu wiarogodna pogłoska, że minister sprawiedliwości poda się do dymisji, a jego miejsce zajmie Bosse, dzisiejszy minister oświaty i wyznań.

Petersburski *Syn Otieczestwa* dowiaduje się, że departament dla spraw prasowych zabroni drukowania fantastycznych opowiadań o cudownych wyleczeniach. Zakaz ten spowodowała ta okoliczność, iż w ostatnich czasach fabrykacja takich artykułów się wzmogła, a pisano je nie na osnowie rzeczywistych faktów, lecz tylko według opowiadań rozmaitych indywiduów wątpliwej wartości. Gazety drukowały to w formie opowiadania świadków naocznych z dodatkiem najrozmaitszych wymysłów, jak się potem pokazywało, nieprawdziwych. Zdaje się, że zakaz ten wymierzony jest wprost przeciwko znanemu „cudotwórcy“ Joanowi Kronsztatskiemu, którego „cuda“ dochodziły w ostatnich czasach rzeczywiście do niebywałych rozmiarów.

W Waszyngtonie Coxey, przewódca robotników pozbawionych zajęcia i jego dwaj podkomendni aresztowani zostali za natarczywe wdzieranie się na terytorjum Kapitolu, wypuszczeni jednak zostali za kaucją. Proces przeciwko nim odbędzie się w piątek.

Telegramy.

Wiedeń 4 maja. Jakkolwiek reasumcja uchwały klubu Hohenwarta jest pewna, jednakże zdaje się, że kilku posłów ustąpi z tego powodu z klubu. Przyjęcie przedłożeń walutowych w Kole na razie nie jest pewne. — W Izbie wniósł Wielowiejski rezolucję, domagającą się ułatwień przy nabywaniu soli bydlęcej. Komisja prawna uchwaliła rozpocząć dyskusję szczegółową nad projektem rządowym. Sprawozdawca, p. Rutowski, radził przyjąć to, co rząd daje korzystnego, a zaś odroczyć sprawę konfiskat. Co do stempla, na zapytanie Rutowskiego, odpowiedział zastępca rządu, że rząd nie może zrezygnować z dochodu 1,600.000 złr.

Morawska Ostrawa 5 maja. W 10 kopalniach Rotszylda bastuje dotychczas 300 robotników.

Grac 5 maja. Dotychczas nie udało się uratować zamkniętych w jaskini badaczy. Na telegram do cesarza nadeszły dwie kompanje inżynierji i dopiero z całym wysiłkiem dowiedziano się, że zamknięci w jaskini mieli ze sobą prowianty na 3 dni i pół. Od pierwszej nocy ratunek był niemożliwy. Miejscowa ludność zachowuje się zupełnie apatycznie.

Leodjum 5 maja. W kopalniach nastąpił znów zamach dynamitowy, straszniejszy tym razem od wszystkich poprzednich. Pod domem dra Rensona eksplodowała bomba. Doktor, jego żona i córka ciężko ranni. Nie był to zamach anarchistów, szło tu jedynie o akt zemsty przeciw ojcu Rensonowi, radcy sądu, który przewodnicząc trybunałowi przysięgłych, przyczynił się do zasądzenia winnego. Musiano amputować Rensonowi prawą nogę, przyczem zaraz przytomnosć utracił. Stan żony i córki również groźny. Aresztowano przeszło 40 osób, ale niewiadomo, czy w ich liczbie znajduje się sprawca.

Belgrad 5 maja. Sąd kasacyjny, rozstrzygając sprawę dziennika, skazanego za obrazę Milana, jako członka rodziny królewskiej, zniósł wyrok, motywując tem, że Milan przez skupczynę tego charakteru został pozbawiony, a ukaz królewski nie znosi uchwały skupczyny.

Bruksela 5 maja. Wskutek zamachu w Leodjum, rząd przedłoży projekt ustawy przeciw anarchistom.

Rzym 5 maja. W Izbie bronił Crispi trójprzymierza. Gdyby nie trójprzymierze, mówił, pokój dawno byłby zakłócony; Włochy zawdzięczają temu przymierzu najwięcej na polu polityki. Prezydent zaznaczył, że jeszcze przed 15 laty proponował Bismarckowi akcję w kierunku uzbrojenia, ale Bismarck uważał ją za przedwczesną. Dalej odpierał twierdzenia jednego z mowców, jakoby Austrja doszła była do rozpadnięcia się; monarchja austro-węgierska jest politycznie i militarnie silna. a znaczenie jej dla Włoch jest tem większe, ile, że stanowi przedmurze przeciw Wschodowi.

Lwów 4 maja. W walnem zgromadzeniu Narodnej Rady uczestniczyło dwustu członków. Po ośmiogodzinnej dyskusji, na wniosek Oleśnickiego, uchwalono wotum nieufności Wachnianinowi i Barwińskiemu.

Bochnia 4 maja w południe. Zdzisław Włodek wybrany większością 11 głosów, które mu dali żydzi. Prof. Milewski otrzymał 57 głosów.

Wiedeń 4 maja w południe. Konferencja przewódców klubów konserwatywnych z prezydjum Izby uchwaliła reasumować uchwałę klubu Hohenwarta i pozostawić członkom wolne głosowanie w Izbie.

Wiedeń 4 maja. Klub Hohenwarta obradował wczoraj nad projektami walutowemi. W ciągu posiedzenia wyjaśniał minister Plener ustawy walutowe.

Wiedeń 4 maja w południe. Sytuacja bardzo poważna. Odbywa się właśnie narada gabinetu. Hohenwart dotychczas nie cofnął decyzji: zdaje się jednak, że koalicja ostatecznie uratuje się kosztem wystąpienia kilku członków z klubu Hohenwarta. — Zawiązał się komitet, celem urządzenia wycieczki członków Izby na Wystawę lwowską, któraby się odbyła 24 czerwca.

Wiedeń 4 maja w południe. Potwierdza się wiadomość, jakoby Hohenwart miał z klubu wystąpić. Czynią się jednak usiłowania, żeby go nakłonić do cofnięcia tego postanowienia.

Zofja 4 maja w południe. Ekumeński patrjarcha zwołał w Stambule synod, który uchwalił protest przeciw rozporządzeniu sułtana w sprawie szkół bułgarskich w Macedonji.

Wiedeń 4 maja. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 353.62, Laenderbank 249.60, Staatsbahn 342.75, Lombardy 104·75.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 maja, 3 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct
Renta austr. papier. opod.	98	60	Anglobank	151	—
„ srebrna	98	35	Union	257	50
4% złota	120	20	Bankverein	125	25
4% koronowa	97	90	Akcye Landerbank.	248	60
Akcye bank. austr.-w.	998	—	„ kol. Kar. Lud.	216	50
„ kredytowe	353	20	„ „ lwowsko-czerniow.	281	—
Londyn	124	90	„ „ połudn.	105	—
Napoleony	9	94	Elbenthal	265	50
Dukaty	5	90	Nordbahn	3005	
Marki	61	15	Staatsbahn	342	75
4% Renta węg. kor.	95	20	Alpin	69	50
4% „ „ złota	119	20	Akcye tytoniowe	218	25
Losy prem. węg.	152	75	Ruble	134	—
Losy tureckie	63	90			

Berlin 4 maja.

Banknoty aust.	163	35	4% Listy likw. pols.	64	60
Krótki Wiedeń	163	30	Renta włoska	77	50
Banknoty ros.	219	25	Akc. austr. kred.	212	50
5% Listy zast. pols.	—	--	Ultimo Ruble	219	75

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef [...]